Nr. 80. Kraków, Wtorek dnia 10 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Podatek krwi.

Stoimy w przededniu spłacenia na rok 1894 największego z podatków, który, niestety, każde społeczeństwo w dobie dzisiejszej, musi jeszcze uiszczać, a tym jest: podatek krwi. Stoimy wobec poboru do wojska. Na czele komisji wojskowej widzimy zawsze ludzi niezawisłych i nieskazitelnych. Ale ci, jak to fakta wykazały, byli niejednokrotnie przez ludzi złej woli w błąd wprowadzeni, i uwalniali od wojska młodzież zdrową silną, biorąc w miejsce tejże ludzi słabowitych a do służby wojskowej niezdolnych, których im zręcznie podsunięto. Nie jest żadną tajemnicą, że pod tym względem najwięcej nadużyć dopuszczają się żydzi, i zamiast Mośka, cieszącego się wybornem zdrowiem, podstawiają kulawego Icka, a młodemu, pełnemu życia Abrahamkowi, każą przez miesiąc morzyć się głodem, żeby przed komisją stanął wychudły jak śledź holenderski. Umieją oni także wybornie manipulować metrykami, pożyczając ich sobie nawzajem. Metryki takie często wykazują, że Josel lub Icek w chwili urodzenia, liczy już 4 lata, a zatem staje do asenturunku młodzian o cztery lata wcześniej niż powinien, a zaś jako mało rozwinięty, okazuje się niezdolnym do noszenia broni. Prócz powyższych sposobów, żydzi biorą się na inne jeszcze, jak sztuczne kalectwa, udane choroby i t. p. Często się zdarza, że żydzi, widząc sumiennego i energicznego lekarza katolika i przekonani, że go się nie da żadnem kalectwem w błąd wprowadzić, dają sobie sygnały w żargonie, na przykład: *Kinder läuft! Der Doktor ist a schlechter Mensch!* poczem rozbiegają się z asenterunku pod jakimkolwiek pozorem i stają innego dnia, kiedy sądzą, że warunki więcej sprzyjać im będą.

Takiemi to różnemi sztuczkami starają się synowie Izraela uchylić od powinności wojskowej, aby zwalić cały niemal ciężar podatku krwi na chrześcian. Dowód na to jest oczywiście trudny, nikt jednak nie zaprzeczy, że tak się dzieje istotnie. Znani są też powszechnie owi przyjaciele ludzkości, zorganizowani w formalny komitet, którzy udając, że mają znajomości i stosunki z wyższymi urzędnikami wojskowymi, operują po różnych handelkach, naciągając naiwnych rodziców popisowych, bo każą sobie na koszta rzekome uwolnienia ich benjaminków od wojska, grubo płacić, robiąc im złote nadzieje; „uwalniają“ zaś takich istotnie tylko, którychby nawet w Honolulu komisja wojskowa pod broń nie powołała. Tym apostołom wolności izraelskiej dopomagają częstokroć znajomości z żydami lekarzami; przejście się bowiem z takim panem od medycyny pod rękę przez Kaźmierz lub ulicę Grodzką, wystarcza, aby uzyskać zaufanie wystraszonych obawą dźwigania karabina popisowych. Wiemy z przekonania, że istnieją całe szeregi takich wyzyskiwaczy, którzy postrachem, groźbą i złudnemi obietnicami, wyciągają ostatni grosz od biednych często ludzi. Znane są niemniej także inne sztuczki tej bandy, i np. jeżeli się jej jakiś popisowy nie opłaci, to za pomocą bezimiennych listów denuncjują popisowych, uznanych już przez komisję za niezdatnych, że oni są zdrowi, i tylko nie chcąc służyć w wojsku, udawali, że są chorzy. Na tych to fałszywych poczciwców, operujących na kieszenie naiwnych, w pierwszym rzędzie zwracamy uwagę właściwych władz życząc, ażeby im udało się już raz poznać nazwiska tych usłużnych przyjaciół ludzkości. Zwracamy również uwagę komisji, żeby wszystkich wątpliwego zdrowia żydków, wzięła do superrewizji, pomysłowość ich bowiem w doborze sztuczek jest niewyczerpana. Sprawy tej, obchodzącej w pierwszym rzędzie ludność chrześcijańską, nie spuścimy z oka, i jeszcze do niej wrócimy. Wychodzimy bowiem z tej zasady, że jeżeli mamy równouprawnienie, to i obowiązki mamy wszyscy równe, a zatem i od wymiaru podatku krwi nikt się uchylać nie powinien.

Z KOŁA POLSKIEGO.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń, 8 kwietnia.

Całe dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego poświęcone było wyborom. Obecnych było członków 46, w tej liczbie obaj ministrowie. Na prezesa oddano kartek 46. Zaleski otrzymał 37 głosów, Abrahamowicz i Stadnicki po jednym, a zaś 7 kartek białych. Na wiceprezesa głosowano siedm razy. W pierwszem głosowaniu otrzymali: Piniński 18, Jędrzejowicz 12, Weigel 10, Szczepanowski 1 głos, a 3 kartki białe. W drugiem głosowaniu Piniński i Jędrzejowicz po 22 a 2 kartki białe. W trzeciem, ściślejszem głosowaniu, Jędrzejowicz i Piniński po 23. Przystąpiono zatem do losowania, przyczem wylosowany został Jędrzejowicz, który jednakże oświadczył, iż takiego przypadkowego wyboru nie przyjmuje. Przystąpiono znów do ponownego głosowania, przyczem na 46 głosująoych otrzymał Piniński 11, Jędrzejowicz 23 głosy, a 2 kartki białe, znów zatem nikt absolutnej większości nie osiągnął. W ściślejszem głosowaniu wzięło udział tylko 41 posłów, Piniński i Jędrzejowicz otrzymali po 20 głosów, jedna kartka biała. Wreszcie w ostatniem głosowaniu na 46 głosujących otrzymał Jędrzejowicz 23, Piniński 22 głosy, a jedna kartka biała. Wybrany zatem Jędrzejowicz. Zaleski i Jędrzejowicz podziękowali w krótkich przemowach za wybór, poczem przystąpiono do wyboru komisji parlamentarnej. Wybrani zostali ponownie: Abrahamowicz, Chrzanowski, Piniński i Szczepanowski, a nadto po dwukrotnem głosowaniu Wodzicki przeciw Kozłowskiemu. Do komisji dla reformy wyborczej wybrano jednogłośnie Rutowskiego. Na tem posiedzenie zakończono.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 8 kwietnia.

(δ) [illegible] h dniach skończono, jak zapowiedź[illegible] generalną dyskusję nad budżetem. Z mów wygłoszonych były najważniejsze mowy: dra Russa w imieniu lewicy, ministra Plenera ze strony gabinetu, a następnie przemówienia pp. Wachnianina i Zaleskiego. Wszystkie te cztery mowy stwierdzają przedewszystkiem, iż koalicją nowo wytworzona sytuacja znacznie się wzmacnia i utrwala. Dla nas leży ogromna doniosłość w wystąpieniu pojednawczem ruskiego posła Wachnianina, który, przystępując w imieniu klubu ruskiego do koalicji parlamentarnej, podniósł z naciskiem, iż Rusini czynią to, zawierając najprzód koalicję z najbliższymi swoimi sąsiadami — Polakami. Piękna to była zaiste chwila, kiedy przedstawiciele dwóch bratnich narodów podali sobie szczerze dłoń do zgody wobec reprezentacji całego państwa. Tylko p. Romańczuk stał na uboczu, zrobiwszy w klubie ruskim *fiasco* z swoją opozycyjną polityką. Stał on w klubie zupełnie osamotniony, oświadczając prywatnie, iż z klubu wystąpi. Klub ruski będzie więc istniał bez p. Romańczuka. Miejsce jego, jako dotychczasowego prezesa, zajmie ks. Mandyczeski, mąż wielce umiarkowany, wytrawny zwolennik bratniej zgody. Młodoczesi ciągną p. Romańczuka do słowiańskiej antykoalicji, co jednak trudno mu będzie uskutecznić raz dlatego, iż ta antykoalicja istnieje właściwie tylko w zasadzie — powtóre dlatego, iż składa się ona z samych poszczególnych klubów, a jak wiadomo, dopiero — *tres faciunt collegium*, podczas kiedy p. Romańczuk jest tylko sam jeden.

Wystąpienie jego z klubu ruskiego nie nastąpiło jeszcze po formie, gdyż, jak powyżej wspomniałem, oświadczył on tylko prywatnie, iż zamierza wystąpić z klubu. Być może, iż tego nie uczyni. Sam jeden, będąc w opozycji, nie zdoła on z pewnością ani zachwiać koalicji, ani też nie przyniesie pożytku swojemu narodowi. Lepiej zatem uczyni, jeśli się nie będzie izolował.

Jutro w obradach Izby przerwa z powodu pogrzebu Schmeykala w Pradze, dokąd się udała znaczna część posłów niemiecko-liberalnych, z ministrem Plenerem na czele. We wtorek będą jednak rozprawy znowu podjęte. Gabinet życzy sobie bardzo spiesznego załatwienienia budżetu, gdyż inaczej przeciągnęłaby się sesja parlamentarna późno w lato, ponieważ prócz budżetu jest jeszcze cały szereg ważnych spraw do załatwienia, a budżet przy przyspieszonem tempie co najmniej zajmie cały miesiąc kwiecień.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z kanału Malamocco sześć parowców, flagami przystrojonych, wypłynęło na pełne morze, naprzeciw cesarza Wilhelma. Gdy ujrzały przed sobą maszty „Moltkego“, baterje dały salwy powitalne, a muzyki hymny zagrały. Zbliżono się; teraz ozwały się dźwięki *„Wacht am Rhein“*. Monarcha niemiecki na pokładzie stanął, a kiedy się trzykrotne „hurra“ uciszyło, podziękował wszystkim. Wojsko broń prezentowało, lud chustkami powiewał i dalej wznosił okrzyki na cześć niemieckiego władcy. Jakby stado nieprzeliczone, wypłynęło kilkaset gondoli, strojnych różnobar-

wnie, towarzysząc białemu statkowi, z wywieszoną na nim biało-niebieską flagą domu sabaudzkiego, w którym płynął król włoski. Gondole zatrzymały się pod ścianami „Moltkego“, który już był kotwicę zarzucił. Król Humbert wskoczył szybko na jego pokład, a Wilhelm zaraz ku niemu pospieszył; trzykrotnie uścisnęli się serdecznie i ucałowali. Wilhelm uścisnął także księcia Abrucji, poczem nastąpiło zwykłe przedstawienie oficerów okrętowych. Po kilku minutach wrócił król do swego pałacu, a cesarz z księciem popłynęli za nim. Ani na chwilę nie umilkły salwy, wiwaty tysięcznej publiczności i głośne „hurra!“ żołnierzy. W pałacu rzekł cesarz do prezydenta miasta Wenecji: „Żona moja, niestety, żadną miarą przybyć tu nie mogła. Żal jej z tego powodu będzie tem większy, gdy jej stąd doniosę, jak pięknie i wspaniale przyjęło mnie wasze miasto“. Po południu odbyło się śniadanie, do którego zasiedli, prócz gościa, także oficerowie. Po śniadaniu był Wilhelm w kościele św. Marka, a potem zwidził arsenał. Najpiękniejszym punktem programu przyjęcia ukoronowanego gościa w Wenecji był wieczór. Morze światła zalało plac św. Marka. Kanałem przesuwał się korowód gondoli i barek, oświetlonych prześlicznie różnokolorowemi lampkami, a na nich płynęły kapele i chóry. Serenadzie przysłuchiwał się cesarz z balkonu, a potem zwidzał iluminację. Tak Wenecja przyjęła niemieckiego monarchę, tak się odbył zjazd Wilhelma z Humbertem.

W Rzymie onegdaj miała posiedzenie komisja finansowa, na które przybyli prezydent Crispi i ministrowie wojny i marynarki. Obradowano nad powzięciem uchwały co do jak najdalej idących oszczędności w budżecie wojskowym. W dyskusji rzekł Crispi: „Zajmujemy dopiero piąte miejsce w rzędzie państw, a nawet Szwajcarja jest od nas stosunkowo silniejszą. Stan wewnętrzny naszego królestwa wyraźnie przemawia za zmniejszeniem armji“. Ministrowie wojny i marynarki wykazywali następnie potrzebę wzmocnienia tu załogi twierdzy, tam budowy nowego arsenału, ówdzie powiększenia liczby okrętów wojennych itp. Komisja wysłuchała cierpliwie wszystkich żądań, atoli uznając konieczną oszczędność, pozostała przy dotychczasowych uchwałach.

Znane naszym czytelnikom z telegramów pogłoski o przygotowaniu przez niemieckich konserwatystów projektu zaprowadzenia monopolu zbożowego i wódczanego wywołały żywe zaniepokojenie w sferach liberalnych parlamentu Rzeszy. Z tej strony wniosek, który tylko interesy większej własności ziemskiej ma na oku, napotka na żywy opór. Inicjatywa pomysłu wyszła od związku rolników.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Łańcut d. 5 kwietnia.

Już w przeddzień właściwej uroczystości Kościuszkowskiej Łańcut był przystrojony świątecznie. Flagi o barwach narodowych na domach prywatnych i na magistracie, festony, girlandy, dywany zdobiły szare domki miasteczka, a tu i ówdzie z gustem i z fantazją przygotowane transparenty świadczyły i o inteligencji i o narodowem uczuciu łańcuckich obywateli. Gromadki ludu z miasta i okolicy zbierały się na rozmaitych miejscach podziwiając rynek z świąteczną fizjognomją.

Wieczorem, rynek i boczne ulice jaśniały jednolitem światłem, jakkolwiek orbi et urbi publikowanem nie było, a tu i ówdzie transparenta, mianowicie: gustowny i patrjotycznej myśli transparent w mieszkaniu aptekarza p. Schulza, uzomaicały jednomyślną, zgodną illuminacją, którą i oświetlone okna wojskowych i urzędników uzupełniały. Uliczników, jak zazwyczaj przy takiej okoliczności i tu nie brakło, lecz orgji i ulicznego rozbestwienia w stylu krakowskim wcale nie było, szklarze nic nie zarobili, wojsko się wygodnie wyspało, a lazaroni łańcuccy wznioślejszą przejęci myślą, niż ich brutalni krakowscy koledzy, zażywali swobody w całej pełni.

Nazajutrz, w niedzielę, w dniu właściwej uroczystości, kapela Harmonji sprowadzona ze Lwowa odegrała wczesnym rankiem pobudkę po mieście wśród nieustających salw moździerzowych, grzmiących z pod magistrackiej bramy. O godzinie 10-tej w kościele przepełnionym nabożnymi, odprawił proboszcz tamtejszy ks. kanonik Zauderer, w asyście sumę pontifikalną. dwunastka „Echa“ lwowskiego, śpiewała na chórze, a łańcutanie niewzyczajeni do tego rodzaju harmonijnej instrumentacji kościelnej, zadzierali głowy, niedowierzając uszom, czyliby to łańcucki Wojski — czyli echo grało.— Kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił z zapałem iście kaznodziejskim, młody wikary ks. Krzyżanowski. Po nabożeństwie zgromadzone w kościele deputacje Sokołów ze sztandarami i cechowemi chorągwiami, a z nimi komitet: p. Cetnarski burmistrz, rejent Hanusz, dyrektor Fleszar, Szulc, Dzięciołowski, Serkowski i inni udali się na jedną z głównych ulic w rynku, celem otwarcia nowej ulicy i poświęcenia tejże imieniem Kościuszki, gdzie burmistrz odpowiednią do zgromadzonych wygłosił mowę. Pomiędzy lud i mieszczaństwo rozdano kilkaset broszur o uroczystej pamiątce narodowego obchodu. Poczem odbyła się uczta na cześć przybyłych gości.

Atrakcyjnym punktem zebrania ludu, mieszczaństwa i inteligencji łańcuckiej, był teatr. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Myszkowskiego, odegrało w ujeżdzalni hr. Potockiego „Kościuszkę pod Racławicami“. Przed rozpoczęciem przedstawienia p. rejent Hanusz, w treściwem, patrjotycznem przemówieniu, zaznaczył cel i ważność dziejowego wypadku, łącząc z nim nadzieję jaśniejszej przyszłości, a ustawieni za sceną Echiści odśpiewali z werwą pieśń Filarecką. Budynek ujeżdzalni obszerny, mogący 2.000 osób pomieścić, okazał się na ten raz za szczupły. Przeszło 1.000 biletów rozdano bezpłatnie między lud i mieszczaństwo, a tłumy niezliczone obległy wchodową bramę, usiłując dostać się do środka, aby — jak mówili — tego Kościuszkę, naszego generała, zobaczyć. Nie obeszło się bez chwilowego hałasu i natarczywego upominania się o wpuszczenie do wnętrza, gdzie i na szpilkę miejsca nie starczyło, wypierano wrota strzeżone przez czterech emerytowanych pachołków magistrackich — a jednak najlżejsze odezwanie się, powszechnie w mieście szanowanego rejenta Hanusza, starczyło, iżby się tłumy uspokoiły i hałasy umilkły. Karność rozentuzjazmowanego ludu dla uroczystości i jej bohatera, duch skupienia i powszechnej braterskiej zgody, aby w niczem narodowemu świętu nie ubliżyć, znalazłem w Łańcucie w granicach, miarę zwyczajności przechodzących i ten fakt przynosi zaszczyt obywatelom i należałoby krakowskich entuzjastów brutalnych do łańcuckiej posłać szkoły, aby się w niej przyzwoitości nauczyli.

Brzozów 6 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 4 b. m. odbyła się w mieście naszem uroczystość 100-letniego zwycięstwa Kościuszki. Komitet, którego przewodniczącym był znany nam od lat dawnych z wielkiego patrjotyzmu p. Tomasz Witkiewicz, tutejszy notarjusz, świetnie wywiązał się z przyjętego na się obowiązku. — a czytając o komitecie krakowskim i jego działalności, ubolewamy, że nie mogliśmy *N. Reformie* wysłać na te kilka dni naszego przewodniczącego. Przystępuję jednak do rzeczy. Rano pobudka i strzały moździerzowe dały znać mieszkańcom, że uroczystość się zaczęła. Mnóstwo domów ozdobiono flagami narodowemi, w oknach transparenta. Najładniej przedstawiała się kamienica p. Kamila Witkiewicza, koncypjenta notarjalnego, na którego też barki włożył komitet najtrudniejsze zadanie, gdyż ugoszczenie włościan, przybyłych nawet z dalszych okolic w liczbie około 300.

O godz. 10 odbyła się uroczysta msza dziękczynna, którą celebrował tutejszy ks. proboszcz Biały, zawsze we wszelkich patrjotycznych uroczystościach chętnie udział biorący. Po Mszy udali się komitetowi wraz z włościanami, tudzież prezesem Rady powiat. p. Urbańskim i posłem sejmowym, p. Skrzyńskim, do magistratu, gdzie przyjmowano przybyłych włościan. Na wstępie wypowiedział p. T. Witkiewicz do włościan rzewną mowę, jakiej dawno nie słyszeliśmy, a która na wieśniakach głębokie sprawiła wrażenie. Wieczór w kamienicy p. E. Witkiewicza odbyło się przedstawienie amatorskie „Kościuszki pod Racławicami“ i trzeba było widzieć uniesienie włościan, gdy zobaczyli braci swych w sukmanach z kosami; po przedstawieniu zaś błagali, by jeszcze za kilka dni powtórzono widowisko, a oni przybędą wraz z rodzinami, przyczem zapewniali, że jeżeliby to miało co kosztować, chętnie zapłacą. Kulminacyjnym punktem wieczoru było przemówienie dra med. Niziołka, który, objaśniwszy włościanom uroczystość, zwrócił się do nich i zachęcał, by szli w ślady Głowackich. Mowa ta wywarła takie wrażenie, że włościanie spłakani chwytali mówcę za ręce, ściskali i wołali: „O! teraz już wiemy, kto był Kościuszko!“

Rzęsiste oświetlenie miasta zakończyło uroczystość.

Nie będę tu podnosił zasług amatorów, muszę jednak podnieść, że pani Mądzielowa, wygłoszeniem „Reduty Ordona“, jakoteż swą grą, a zaś panna Kosowska oddaniem swej roli, ogólne wywołały oklaski.

Że miasteczko nasze tak dzielnie się spisało, zawdzięczyć należy najpierw burmistrzowi p. Prochasce, który dał inicjatywę, następnie zaś pp. Tomaszowi i Emilowi Witkiewiczom, którzy nie szczędzili trudów i kosztów, by tylko uroczystość z godnością się odbyła.

Jakubkowice 5 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podnoszą ducha i rozrzewniają nas narodowe uroczystości. Są one wspomnieniem walk i krwawych zapasów o niepodległość Ojczyzny. Nasuwają nam także pytanie, czyśmy się odrodzili w myśl Kościuszkowskiej idei? Przez lud do wolności Ojczyzny! Wiele się o tem pisze, a więcej jeszcze mówi; ale myśl od czynu daleko... Są jednak przykłady, gdzie dwór, plebanja i chata wieśniacza stanowią jedną rodzinę. Ktośby powiedział, że to ideał niedościgniony, tymczasem tu, w cichym zakątku Sandeczczyzny istnieje taki idealny stosunek, gdzie dwór jest dla włościan starszym bratem i opiekunem, za co od nich doznaje dowodów miłości i uznania.

Na tej to harmonji oparta, pięknie się tu odbyła uroczystość Kościuszkowska. Dnia 5 kwietnia b. r. wielebny ks. katecheta, Franciszek Łukasiński, urządził uroczyste nabożeństwo za spokój duszy bohatera z pod Racławic, na które zgromadziła się tłumnie włościanie, jak również przyszła wszystka okoliczna szlachta wraz z swoją czeladzią.

Kościół był wspaniale przybrany w zieleń. Podczas mszy św. chór, złożony z uroczych krakowianek i hożych krakowiaków, odśpiewał pieśni religijne. Po nabożeństwie jeden z miejscowej inteligencji, w pięknym odczycie skreślił żywot bohatera z pod Racławic i zakończył zachęceniem do pracy nad sobą. Lud z wielkiem skupieniem wysłuchał tej pięknej przemowy, do której dodali jeszcze kilka słów Głąbiński i miejscowy kanonik, ks. Gabryelski. Potem nastąpiła uczta, w której wzięły udział powyżej wymienione: dwór, plebanja i chata. Podczas uczty chór wieśniaków w strojach krakowskich, wykonywał pieśni patrjotyczne, umyślnie na ten dzień ułożone przez miejscowego dyrygenta chóru, p. Kalisza.

Piszący, przypadkowy świadek tej uroczystości, spieszy podzielić się z szerszą publicznością wrażeniem świętego obchodu rocznicy Kościuszkowskiej jakoteż widokiem patrjarchalnych stosunków, jakie tu istnieją między dworem a chatą.

Życzyćby należało, aby fakt taki nie należał do wyjątków!

Chomranice, d. 4 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podczas obchodu Kościuszkowskiego i nasza wioska w Sandeczyźnie położona, nie została w tyle. Za staraniem członków Kółka rolniczego i Czytelni ludowej, względnie za inicjatywą miejscowego duchowieństwa i nauczycielstwa, odbył się d. 1 kwietnia 1894 uroczysty obchód stuletniej rocznicy przysięgi Kościuszki. Zrana odprawił Wny ks. kanonik Edward Ropski, solenną mszę św., której wysłuchali licznie zebrani parafjanie, dzieci obu szkół w parafji, tj. Chromanic i Marcinkowic z nauczycielstwem i wszystka szlachta z okolicy. Po mszy św., na której lud wystąpił ze światłem i chorągwiami, a dzieci szkolne ze swym sztandarem, miał kazanie miejscowy katecheta ks. Ludwik Czapieński, który w prześlicznych a rzewnych słowach, podniósł zasługi Kościuszki, położone około naszej Ojczyzny.

Po nieszporach lud razem ze szlachtą i inteligencją parafjalną, w liczbie około 300 głów, udał się do sali szkoły miejscowej, i tu wszystkim przedstawił się śliczny widok. Sala była wspaniale ubrana choiną, wieńcami, chorągiewkami o barwach narodowych, portretem Kościuszki, gustownie zielenią przybranym, a oprócz tego znajdowało się kilka innych narodowych obrazów, jak: Przysięga Kościuszki, bitwa Racławicka i inne. Przewodniczący Kółka rolniczego, p. Aleksander Jarończyk, wypowiedział piękne słowo wstępne, uwydatniając powód uroczystości i wykazując potrzebę obchodzenia świąt narodowych, poczem dzieci szkolne odśpiewały krakowiaka „Na Wawel". Potem miał odczyt o życiu i czynach Kościuszki ks. katecheta Ludwik Czapieński, a zgromadzeni wysłuchali go z zajęciem i dziękowali mu za pięknie przedstawione życie „Hetmana w sukmanie".

Po ukończeniu odczytu odśpiewały dzieci pieśń: „Nie dbam jaka spadnie kara", poczem jedno z dzieci szk. wygłosiło wiersz: „W stuletnią rocznicę przysięgi Kościuszki". Nastąpiły: śpiew: „Bartoszu", deklamacja „Bitwa racławicka" Lenartowicza, śpiew polonezu „Patrz Kościuszko na nas z nieba", deklamacja wierszy „Zachwycenie" i śpiew „Kochajmy się bracia mili", wreszcie zakończono uroczystość odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę". Śpiew prowadziła nauczycielka p. E. Christówna, a zaś deklamacjami kierowała p. H. Christówna, nauczycielka z Marcinkowic. Miejscowa inteligencja z zajęciem przysłuchiwała się deklamacjom i śpiewom, podziwiając zręczność w deklamacji i śpiewie i dziękowała za sprawienie jej tej niespodzianki, wyrażając, iż dzieci te śmiało mogłyby walczyć o lepsze z dziećmi miast; a lud to już prawdziwie nie miał słów na podziękowanie za urządzoną uroczystość, prosili oni, ażeby im jeszcze raz urządzono przynajmniej odczyt o życiu Kościuszki, co też ks. Czapieński przyrzekł uczynić w niedzielę, 8 kwietnia b. r. W ogóle mówi się nieraz, że lud nieokrzesany i niechętny sprawie narodowej, ale pokazuje się, że to nieprawda, że jest on chętny do wszystkiego, byle miał dobrych przewodników.

Ulanów, d. 5 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Święto narodowe stuletniej rocznicy powstania Tadeusza Kościuszki obchodziliśmy tu uroczyście dnia 30 marca 1894 r., cząc je w następujący sposób:

1. O godzinie 6-ej rano pobudka i wystrzały moździerzowe ogłosiły mieszkańcom miasta wiekopomną narodową uroczystość. 2. O godz. 9-ej odprawił ks. Marjan Podgórski uroczyste nabożeństwo, na które zebrali się licznie mieszkańcy miasta, a nawet lud wiejski z okolicznych wiosek, tudzież reprezentanci miejscowych urzędów z dziatwą szkolną i strażą pożarną. 3. O godz. 8-ej wieczorem zebrała się w budynku szkolnym tak licznie publiczność, że jej sala szkolna pomieścić nie była w stanie. Tu p. Michał Janik, słuchacz 2 roku filozofji opowiedział rodakom życiorys i bohaterskie czyny Kościuszki, z której wysnuł naukę moralną i przeczytał kilka urywków poetycznych o bohaterze z pod Racławic. Następnie p. Łopatyński ze swoją orkiestrą odegrał kilka utworów muzycznych a dzieci szkolne śpiewem na 2 głosy patrjotycznych pieśni uświetniły wieczorek, który wrył się głęboko w pamięć i serca patrjotów. 4. Na zakończenie uroczystości urządziła Straż pożarna pochód z muzyką po rynku przy ogniach sztucznych i oświetleniu miasta. Nastrój był poważny i świąteczny, który dowodził spójności uczuć narodowych między mieszkańcami w tym zakątku kraju, tuż przy granicy Kongresówki, gdzie ucisk jakby rozmyślnie urągał naszej złotej swobodzie. To też potęguje się tu u ludu siła odporna i poczucie patrjotyzmu ku zjednoczeniu i urzeczywistnieniu narodowych myśli.

S. Z.

Bochnia 7 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

O sprawie dla naszych salin wielkiej doniosłości muszę dziś napisać, czynię to zaś nie w interesie jakiejkolwiek jednostki, lecz w poczuciu sprawiedliwości i przez wzgląd na dobro tak tutejszych urzędników salinarnych, jak i publiczności. Wskutek śmierci ś. p. Strzelbickiego, posada naczelnika salin bocheńskich została opróżniona. O ile wiemy, stara się o nią kilka osób z odpowiednią kwalifikacją, a między niemi także inspektor budowy z Wieliczki, p. Wenzel Benda, o którym mówią, że ponieważ ma plecy, więc najłatwiej ją otrzyma. Otóż z wszystkich kandydatów, zdaniem naszem, ten byłby najgorszy. P. Benda jest, niestety, Czechem o zabarwieniu wielce moskalofilskiem, krajowi nie sprzyja, po polsku dobrze nie umie, w służbie ruchu kopalnianego nie brał nigdy czynnego udziału, lecz dotąd służył wyłącznie w inżynierji maszyn i budowli, nie ma praktyki ani górniczej, ani administracyjnej, w dodatku służy stosunkowo jeszcze nie długo. Być może, że pp. Vaszaty i towarzysze będą go we Wiedniu popierali, ale to nie przeszkadza nam zwrócić uwagi pana ministra Jaworskiego na kandydata, który z wielu innych, bardziej zdolnych i zasłużonych, byłby dla Bochni najmniej odpowiednim, a nawet jego nominacja wywarłaby wielkie rozgoryczenie. Chcemy ufać, że p. minister dla Galicji sumiennie wglądnie w tę sprawę.

Potok Złoty 5 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Na dniu 4-ym kwietnia, w stuletnią rocznicę bitwy pod Racławicami, odbyło się w tutejszym kościele OO. Dominikanów solenne nabożeństwo i cała publiczność miejscowa wszystkich stanów, oraz właściciele dóbr z okolicy, byli obecni, by wspólnie uczcić pamiątkę narodową. Podczas nabożeństwa młodzież rękodzielnicza i dziatwa szkolna, pod przewodnictwem kierownika szkoły miejscowej, p. Czerewskiego, odśpiewała pieśni patrjotyczno-religijne. Po nabożeństwie, czcigodny ks. przeor Gurnisiewicz, wygłosił kazanie pouczające, kim był dla narodu Kościuszko i zachęcając młodzież, by cnoty tego wielkiego bohatera narodowego naśladowała. Wieczorem odbył się odczyt przy licznem zebraniu inteligencji, mieszczan, rzemieślników, i dziatwy szkolnej obojga płci; odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych, a nakoniec dziatwa szkolna dostała w upominku broszurki o życiu Kościuszki, zakupione na ten cel przez p. Włodzimierza Gniewosza, oraz portrety naszego bohatera. Muzyka miejscowa, złożona z rękodzielników tutejszych, odgrywała bezinteresownie hymny narodowe, miasteczko było rzęsiście oświetlone.

Rozmowa z Dowem.

Niemieckie ministerjum wojny zwróciło już baczniejszą uwagę na pancerz kulotrwały Henryka Dowego, a przedsiębrane próby wykazały, iż wynalazek ma przyszłość przed sobą. Jeżeli tak jest, skromny krawiec z Mannheimu, Henryk Dowe, stanie się niebawem osobistością sławną na obu półkulach. Należał się mu tedy oddawna interview dziennikarski. Obowiązku dostarczenia światu rozmowy z wynalazcą pancerza kulotrwałego podjął się w tych dniach jeden z dziennikarzy berlińskich.

Oto w jaki sposób odbył się interview wzmiankowany:

— A! to pan — rzekł z miną człowieka odurzonego już nieco dymem chwalczych kadzideł, gdy reporter doń zawitał — oczekiwałem na pana! Proszę dalej. Jesteś pan reporterem?

— Tak, panie.

Zapanowała chwila ciszy. Korzystałem z niej, aby się rozejrzeć po pokoju. Istny arsenał! Na stole leżały rewolwolwery, ładunki, zatyczki wojłokowe, metalowe kapsle, guziki od mundurów, sztaby żelaza, wiązki drutu. W kącie widniała dubeltówka myśliwska i karabin modelu 88-go, używany w armji niemieckiej.

— Ładna kolekcja!

— A tak, pracuję wciąż nad udoskonaleniem mego wynalazku. Urządzam próbne strzelania w domu. Strzały sprawiły, że nie mogłem mieszkać w hotelu. Musiałem się wynieść do mieszkania przyjaciela.

— Cóż mówią sąsiedzi pańscy na huk strzałów? Nie rozstraja im to nerwów?

— Nie. Gdym po raz pierwszy rozpoczął kanonadę, w domu całym zapanowała panika. Posłano po komisarza policji. Ale dziś otoczenie przyzwyczaiło się do huku, tem bardziej, iż zamykam szczelnie okna, wszelkie zaś otwory zatykam krajką.

W dalszym ciągu rozmowy, skarżył się Dowe na policję berlińską, która zabroniła wynalazcy przywdziewać pancerz kulotrwały i urządzać konkursowe strzelanie do siebie.

— Ach, panie Dowe, czy na serjo myślałeś pan o urządzeniu podobnego widowiska?

— Najzupełniej! Dyrekcja paryskiego teatrzyku „Folies Bergères" zaproponowała mi cały szereg występów za wynagrodzeniem 500 franków za wieczór. Odrzuciłem jednak propozycję ze względów.., patrjotycznych. A nużby Francja pierwsza, podejrzawszy sekret, zaprowadziła pierwsza moje pancerze kulotrwałe?

Tu oblicze Dowego zajaśniało. Zapanowała znów chwila milczenia. Mistrz Dowe, schodząc z hymnu do prostej powieści, ujął mnie za guzik i zapytał:

— Gdzie się pan ubierasz?

Wymieniłem firmę.

— Fatalna robota! — wyrzekł Dowe tonem znawcy — rękawy źle skrojone...

Zarumieniłem się za swego krawca po białka oczów i pospiesznie sprowadziłem rozmowę na pancerz kulotrwały.

— Co panu nasunęło myśl sporządzenia pancerza?

— Hm — odparł Dowe — powziąłem ją w... dziesiątym roku życia.

— Co?

— Tak jest. Ojciec mój był to człowiek poczciwy z kościami, ale raptus, jakich mało. Ilekroć przyniosłem do domu złą cenzurę, smarował mi skórę kijem. Pewnego dnia wręczono mi znowu w szkole fatalną cenzurę. Pierwszą moją myślą było uciekać do Ameryki. Po głębszej jednak rozwadze poszedłem po rozum do głowy. Wstąpiłem do wuja mego, tapicera, i przywdziawszy koszulkę z tęgiego wojłoku, udałem się do domu. Ojciec, jak zwykle, zabrał się do kija, ja zaś, zasypany gradem razów, tryumfowałem. Oto zawiązek pomysłu mego pancerza kulotrwałego.

Pożegnałem wynalazcę pancerza. Po wyjściu sformułowałem sens moralny interviewu.

Brzmiał on tak:

— Miał Newton swoje jabłko, miał Dowe swój kaftanik wojłokowy. Bogowie! Jakże małe przyczyny sprowadzają wielkie skutki!...

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkurs. Namiestnictwo rozpisuje konkurs na przedsiębiorstwo robót wodnych na Wiśle pod Lubaszem. Koszta wynoszą 24·040 złr. Oferty wraz z wadjum 1200 złr. wnosić należy do Starostwa w Tarnowie, gdzie się odbędzie licytacja 26 bm. o godz. 12 w południe.

FEJLETON.

59 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846,

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

XII.

Rotmistrz Hermann służył w wojsku od dziecka, ale chociaż dużo znał żołnierzy i niejednego miał pod swoją komendą, dotąd mu się nie zdarzyło spotkać młodego człowieka z tą co Chorzewski inteligencją. To, czego inni potrzebowali uczyć się przez pół roku, ten zdobył w ciągu dwóch tygodni. Na koniu siedział jak stary kawalerzysta, szablą robił doskonale, egzercyrkę pojął w kilku dniach; pisał i czytał wyśmienicie, po niemiecku mówił jak Niemiec, umysł miał bystry, a przytem taki był skromny, posłuszny i dla każdego uczynny, że do dwóch tygodni podbił sobie cały szwadron. I nawet nie wiadomo, o czyje względy więcej się starał; przełożonych, czy też żołnierzy. Jeżeli oficerowie nie mogli mu nic zganić, to szeregowcy musieli w nim wszystko chwalić. Ileż to razy Chorzewski dobrowolnie w służbie ich wyręczał, ile razy chodził do kapitana prosić za tymi, których na chłostę lub areszt skazano. Prócz tego swoją sakiewką chętnie im pomagał. A miał w niej zawsze tyle, co sam kadet Eszterhazy. W szwadronie nikogo to nie dziwiło. Ojciec Chorzewskiego miał cztery wsie na Podolu, on zaś sam był jedynakiem i przed skończeniem uniwersytetu, za zgodą rodziców wstąpił do wojska. Ojciec dawał mu więc suty *zulag*, który on w całości między kamratów rozdzielał.

Największą jednak niespodzianką tak dla szwadronu, jak dla mieszkańców Podgórza było odkrycie, że Chorzewski umiał po francusku. Bo czy nie miało to wszystkich zadziwić, skoro w całem miasteczku nie było ani jednego człowieka posiadającego ten język. Nawet sam ks. Esterhazy, mimo arystokratycznego pochodzenia, nie umiał po francusku. Gdy rotmistrz Hermann pierwszy się o tem dowiedział, uznał za konieczne rzecz tak ważną zakomunikować pułkownikowi, który raportu wysłuchawszy, kazał Chorzewskiego zaraz do siebie przyprowadzić. Gdy ten przed nim stanął, zaczął go wypytywać o rodzinę, stosunki i studja, a otrzymawszy na wszystko jasne odpowiedzi, poklepał go po ramieniu, co u niego było dowodem najwyższej łaskawości i rzekł:

— Idź pan dalej jak dotąd, *und sie werden es schon weit bringen.*

Nazajutrz po rozmowie z pułkownikiem, Chorzewski otrzymał nominację na kaprala, a w czternaście dni później został wachmistrzem. Wszyscy byli z tego kontenci, krom Kulki, któremu taki szybki awans wydał się rzeczą wielce niesprawiedliwą. A może i to go niepokoiło, że Chorzewskiego nazwał w pierwszym dniu poznania „ścierwem rekruckiem" i że obok jego nazwiska wyrysował wtedy szubienicę. Jak dotąd, Chorzewski nigdy jeszcze o tem nie wspominał, lecz gotów to teraz sobie przypomnieć, jeżeli zaś zostanie oficerem, bo że nim wkrótce będzie, o tem Kulka już nie wątpił, to kto wie, czy wtedy nie zechce się zemścić na dawniejszym swoim przełożonym. Kulce miało się więc co niepodobać i dziwić mu się nie można, jeżeli awans „studenta" trochę go niepokoił.

O ile jednak z wszystkiego można było wnioskować, obawy jego nie miały podstawy. Chorzewski, mimo szczęścia, które nań spadło, w niczem się nie zmienił. Zawsze był jednakowy: uprzejmy, koleżeński i hojny. Odkąd został wachmistrzem, u Kulki bywał częściej niż przedtem i panią Teklę zawsze w rękę całował. Ona nadymała się jak kwoka, bo skoro student, panicz, syn obywatelski i szlachcic poznał się na jej wartości, więc teraz świat cały powinien przed nią bić czołem. Ponieważ Chorzewski u niej się stołował, więc dogadzała mu, jak jeszcze nikomu i takie do niego miała zaufanie, iż tylko z nim jedynym pozwalała mężowi czasem iść na wino. Często się zdarzało, że gdy mąż był w służbie, Chorzewski przychodził do niej wieczorem na pogawędkę. Wtedy zaczynał zawsze od tego, że pod niebiosa wynosił jej rozum i gospodarstwo, poczem wypytywał ją o znajomych i ich stosunki. Cierpliwość jego była tak wielka, że chętnie słuchał nawet takich szczegółów, które dla nikogo nie miały żadnej wartości.

Pani Tekla uszczęśliwiona, że taki człowiek przychodził z nią rozmawiać, mówiła, co miała na języku, i jak dotąd, zataiła przed nim tylko wykradzenie kuzyna pani Cieciorkowej. Tej jednej rzeczy nie byłaby pod żadnym warunkiem wyjawiła, gdyż, jako osoba doświadczona i praktyczna, przeczuwała, coby ją mogło spotkać, gdyby o tem dowiedzieli się oficerowie i urzędnicy. Nietylko ona poszłaby do kozy, nawet jej mąż mógłby za taką żonę dostać się do twierdzy. A coby się wtedy z jej dziećmi stało?

Na całem Podgórzu nikogo jednak Chorzewski nie intrygował do tego stopnia swoją osobą, co panią Cieciorkową. Ta nie mogła sobie dać rady, że dotąd nie poznała osobiście człowieka, którym wszyscy się zajmowali. Odkąd się zaś dowiedziała, że Chorzewski umiał po francusku, jej ciekawość do tak wysokiego doszła już punktu, że cokolwiekbądź, postanowiła uczynić pierwszy krok, aby go poznać. W tym celu wybrała się raz osobiście do pani Kulkowej i po długim wstępie, w którym zapewniała wybawczynię Stanisława o swojej przyjaźni i wdzięczności nalegała na nią, by zechciała zaprosić do siebie pana Chorzewskiego. Pani Tekla uczyniła zadość jej życzeniu i niedługo potem przyszedł młody wachmistrz.

Zaczęła się rozmowa bardzo ożywiona. Pani Sydonja popisywała się dowcipem, dobrym tonem i znajomościami na wielkim świecie; Chorzewski mówił o wszystkiem i o niczem, lecz w sposób tak ujmujący, że nawet Kulkowa słuchała go z żywem zajęciem. Musiał wiele uczyć się i nie mało widzieć, skoro o najmniejszej drobnostce umiał coś ciekawego powiedzieć. Pani Sydonja podczas rozmowy przypatrywała mu się uważnie. Nie mogła przyznać, by był piękny, lecz mimo to tyle miał w oczach wyrazu, a taki urok w ustach, że mimowolnie czuła się ku niemu pociągniętą. W tej chwili tak ją zajął, że nawet sam Stanisław uleciał jej z pamięci... I jeszcze jedno zrobiła odkrycie. Oto Chorzewski nie wydał jej się tak młodym, jak o tem powszechnie sądzono. Bystre jej oko odkryło znużenie na jego twarzy, a przedewszystkiem w oczach. Albo więc był starszy niż utrzymywano, bądź też wiele przeżył. Tak jedno jak drugie mogło ją tylko lepiej dla niego usposobić. Zbyt młodych nie lubiła, młokosy bowiem nie mają wyrobionego charakteru, na który, jak wiemy, główną zwracała uwagę; kawalerowie zaś, których młodość była burzliwa, są w każdym razie okazami wielce ciekawemi, które warto poznać i zbadać.

Gdy się rozłączali, podała mu rękę na pożegnanie.

— Spodziewam się, że nas pan kiedy odwiedzisz — rzekła.

— Uczyniłbym to z największą chęcią — odpowiedział z uśmiechem, w którym było trochę szyderstwa — gdyby nie obawa, że moja obecność może razić gości państwa.

— Niech się pan niczego nie lęka — żywo podchwyciła. — W moim domu wszyscy goście są sobie równi. Zresztą rotmistrz Hermann nie raz nam już mówił, że towarzystwo pańskie może każdemu tylko zaszczyt przynieść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Macierzyństwo wymaga olbrzymiego nakładu sił żywotnych. Skoro kobieta może wymaganiu temu zadość uczynić, znaczy to, iż posiada ów zapas sił olbrzymi i tylko skutkiem wydatkowania ich jest istotą słabą. Niemniej jednak posiada ona jeszcze potęgę wielką, wyższą w pewnych razach od wielu innych — piękność. Czyż potrzeba przypominać Dalilę tryumfującą nad Samsonem, Omfalię wkładającą w ręce Herkulesa kądziel i wrzeciono, Kleopatrę przyprawiającą Antoniusza o utratę panowania nad całym światem?... Podania te mytyczne czy prawdziwe, stwierdzone zostały nieprzerwanem doświadczeniem całego szeregu wieków, nie wyłączając i naszego. Opiewanie potęgi piękności i czaru, roztaczają niektóre kobiety, nieraz pogardzane, nieraz nawet brzydkie, to rzecz powieściopisarzy i moralistów. Czynniki te nie mają wpływu na życie rodzinne, będące treścią niniejszej rozprawy, więc pomijamy je milczeniem, zaznaczywszy tylko ich istnienie.

Nie będziemy także rozpisywali się o środkach sztucznych, jakich kobiety używają celem podwyższenia potęgi wspomnianej, lub zatarcia śladów ruiny przez czas wywołanej. Kosmetyki, maści, malowidła rozmaite, są to rzeczy tak stare, jak liść figowy i używane przez niewiasty wszystkich ludów i epok pod różnemi formami. Składając hołd prawdzie, powiedzmy otwarcie, że i mężczyźni nie pogardzali temi środkami i nieraz do nich się uciekają.

Nie mamy wcale zamiaru występować tutaj przeciwko używaniu tych środków przez kobiety, lecz mimochodem ostrzegamy przed nadużyciem, które w tym razie naraża tylko na śmiech i szyderstwo.

Burton, autor angielski, w dziele swem p. t. „Anatomia melancholii" pisze:

„Jak bursztyn przyciąga drobne kawałki słomy i papieru, tak piękność przyciąga ku sobie spojrzenia i budzi podziw i uwielbienie. Uczucie to jest przelotne, bo tylko cnota, rozum i dobroć mają wartość prawdziwą i stałą władzę. To są wdzięki prawdziwe, które stosownie do wyrażenia Homera, trzymają się za ręce i tworzą jeden łańcuch. Za ich wpływem serca ludzkie jednoczą się w całość harmonijną".

Nie oponujemy temu, mimo to jednak zdanie powyższe nie skłoni nas do nieuznania potęgi magnetycznej zarówno bursztynu jak i piękności.

Pewien autor włoski zadał sobie pracę wyszukania zdań i opinij wszystkich starych filozofów i poetów, piszących o wdziękach kobiety.

Między innemi czytamy tam, że Sokrates zwał piękność — tyranią znikomą: Platon — przywilejem przyrody: Theofrast — niemem szalbierstwem: Teokryt — rozkosznem złudzeniem; Carnead — władzą bezgraniczną; Domicjan powiada, że nie ma nic piękniejszego na świecie, nad piękność kobiety: Arystoteles utrzymuje, że wdzięki niewieście warte są więcej, aniżeli wszystkie listy polecające; Homer nazywa piękność najwspanialszym darem natury, a Owidjusz idąc w jego ślady powiada, że stanowi ona najlepszy dowód łaskawości bogów.

Głównym zarzutem wymierzanym przeciw piękności jest jej znikomość, jej krótkotrwałość. Czyż przez to ona traci na wartości w ciągu swego trwania? Czyż lampa traci na wartości wskutek tego, że światło daje tylko tylko tak długo, dopóki w niej znajduje się nafta lub oliwa?...

Nie trzymając się dosłownie zdania Chateaubrianda, „który powiada, że kto nie czułym jest na piękność, ten nie uznaje także cnoty", niemniej jednak nie możemy zaprzeczyć, że piękno i dobro są dwa najwyższe szczyty doskonałości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Ezechjela proroka, jutro Leona papieża wyznawcy.

Jutro w kościele OO. Reformatów rozpoczyna się o godz. 8 rano nowenna do św. Antoniego i trwać będzie przez 9 wtorków, poprzedzających uroczystość tego świętego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 56, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 23 po południu. Długość dnia godzin 13, minut 27.

Ciepła rano stopni 7.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Zaleski, dzisiaj rano przybył z Wiednia do Krakowa.

Za duszę ś. p. kardynała Franciszka Ricci-Paracciani'ego, protektora Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, będzie odprawione za staraniem tegoż Towarzystwa. nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów, dziś, we wtorek d. 10 b. m. o g. 9 rano.

Ostatni raz w tym sezonie, przygrywała muzyka wojskowa, w niedzielę, na Rynku. Odtąd jeżeli pogoda sprzyjać będzie, przeniosą się orkiestry wojskowe na planty, gdzie tak jak roku zeszłego dwa razy w tygodniu (w poniedziałki i czwartki) koncertować będą na placyku przed kawiarnią Janikowskiego.

„Lutnia“ krakowska dała wczoraj koncert Chopinowski. Publiczność, żądna dobrej muzyki i śpiewu dobrego, pospieszyła tak licznie do sali Saskiej, że ją po brzegi wypełniła. Chór lutnistów, składając publiczny egzamin, nie powstydził się wcale, przeciwnie, na naszą pochwałę zasłużył, a na miejscu był nagrodzony gorącemi oklaskami publiczności. Tem chętniej zaznaczamy prowadzenie amatorów, że wykonanie utworów nieśmiertelnego Chopina, jak wiadomo, nie jest rzeczą łatwą. I artysta nie każdy potrafi grać lub śpiewać Chopina, wiernie oddając pełnią uczucia. Do takich niewielu można zaliczyć pianistę profesora Bylickiego, który wczoraj grał Impromptu, Berceuse i Scherzo, a z dobrem towarzyszeniem orkiestry Hocka, trudny koncert E-mol. Śmiało powiemy, że p. Bylicki umie grać Chopina; z pod jego biegłych palców płyną czystych tonów kaskady, uderzenie ma miłe i lekkie, a w grze uwydatnia z szczerem uczuciem śpiewność i rzewność, rozlaną w utworach mistrza. Może to samo, co o grze fortepjanowej p. Bylickiego, napisać można o smyczku p. Hocka, gorąco oklaskiwanego za Nokturn i Mazurek. W koncercie wczorajszym dała się poznać naszej publiczności ukończona uczennica konserwatorjum wiedeńskiego, panna Reicher. Ujrzawszy się pierwszy raz wczoraj na estradzie, przed tak licznymi słuchaczami, młoda śpiewaczka miała bardzo wielką tremę. Z tego powodu trudno sąd wydawać stanowczy o jej talencie. Można było tylko zaznaczyć, że głos posiada nader przyjemny i szkołę, jak się zdaje, wcale nie złą, a nadto ważną zaletę: poprawną, czystą dykcję. Co się z całego programu doborowego najwięcej podobało — rzecz naturalna, że ulubione mazurki Chopinowskie, wiecznie piękne, a najdroższe sercom polskich dziewcząt. Nakoniec zostawiłem wzmiankę o nowości wczorajszego wieczoru. Dyrektor „Lutni“, p. Steibelt, ułożył na głosy solowe z akompanjamentem chóru mięszanego i orkiestry znaną melodję: „Lecą liście z drzewa“. Szczerze możemy zasłużonemu dyrektorowi powinszować, że udało mu się pokonać trudności ułożenia Chopinowskiej rzeczy, i przyznać mu musimy, że całe piękno melodji pozostawił nietknięte, tworząc niejako rodzaj sympatycznej kantaty. *K.*

Pomnik Kościuszki. Prezes komitetu Kościuszkowskiego p. Skirliński, udał się w tych dniach do prezydenta miasta, p. Friedleina, z żądaniem wydania komitetowi obywatelskiemu pomnika Kościuszki, rozebranego z polecenia p. prezydenta, bez zawiadomienia o tem komitetu obywatelskiego. Gdy p. prezydent oświadczył, iż pomnik polecił rozebrać na żądanie c. k. Dyrekcji policji, i że takowy przy rozbiórce uległ rozbiciu, wówczas interpelant zawiadomił p. prezydenta, iż o tym fakcie zawiadomi komitet obywatelski i na najbliższem posiedzeniu postawi wniosek zażądania zapłaty za pomnik, który, jako własność publiczna, należy do ogółu, a zatem i temuż ogółowi, w całości zwrócony być powinien, bądź też w formie wynagrodzenia materjalnego.

Wieczorki Kościuszkowskie odbyły się w niedzielę, w lokalu cechu rzeźniczego na Kotłowem, w Ognisku“ drukarzy i w „Pracy“. Pierwszy rozpoczął się o godz. 6 wieczorem, poprzedzony ceremonją spożycia jaja, które poświęcił ks. kan. Strzelichowski w towarzystwie ks. rektora Chromeckiego i ks. przeora Ambr. Fedorowicza. Zebranie miało charakter familijny, zaproszono bowiem szczupłą liczbę gości. Wśród nich zauważyliśmy między innymi: prof. Bylickiego, p. Woyneko-Tomkowicza, radcę Mag. p. Szymkiewicza, starszego komisarza Kotaska. P. Danielak rozpoczął wieczorek odczytem, a zakończył przemową. Przemawiał także ks. rektor Chromecki, a panna Paszkowska wygłosiła „Lirnika“ T. Lenartowicza, po oklaskach zaś, nadto fragment z „Pana Tadeusza“. Przemówienie wierszem i prozą trwało do 10 wieczór, poczem starszy cechu, p. Stanisław Armółowicz, poprowadził pannę Paszkowską w polonezie, a za pierwszą parą posunęły się inne, przy dźwiękach orkiestry weteranów. Tak zaimprowizowana zabawa przeciągnęła się do północy.

W „Ognisku“ wieczorek rozpoczęła kantata M. Świerzyńskiego, śpiewana przez liczny chór męski, pod kierunkiem kompozytora. Wyczerpujący odczyt o Kościuszce miał p. Ernest Adam. Prof. Wereszczyński odegrał kilka pięknych utworów na skrzypcach. W deklamacji wystąpiła z powodzeniem młodziutka panna Dulębianka. Chóry męskie i mięszane śpiewały wybornie utwory Kurpińskiego, Moniuszki, Jareckiego i Abta. Za powodzenie tej części programu należy się uznanie p. Lud. Biczowi, istotnie niestrudzonemu kierownikowi. Najwięcej podobał się ustęp ze „Strasznego Dworu“, śpiewany przez pp. Chyrczakowskiego i Aleks. Świerzyńskiego z chórem.

W „Pracy“ równocześnie zagaił wieczorek ks. Tomasz Bukowski. Odczyt miał prof. dr. Stan. Kozłowski, który słowami swemi w słuchaczach wzbudził zapał. Chór stowarzyszenia śpiewał znane pieśni patrjotyczne. Ziembiński, za piękną grę na cytrze, zbierał sute oklaski. Deklamowali pp. Lisowski i Pieczarkowski. Doskonale popisało się kółko amatorskie odegraniem Urbańskiego „Dramatu jednej nocy“, który wywarł, jak zwykle, głębokie wrażenie. Żywe obrazy, układu ks. Flisa, „Poświęcenie szabli Kościuszki“, oraz „Apoteoza Kościuszki“, były efektowne, a ujawniały wszelkie cechy artystyczne.

Wszystkie tė trzy ostatnie wieczorki powiodły się zatem jak najlepiej i cieszyły się zadowoleniem licznych gości.

Podziękowanie. Komitetowi Kościuszkowskiemu w Żywcu składamy podziękowanie za serdeczne i gościnne przyjęcie muzyki krakowskiej „Harmonja“.

Sekretarz: Henryk Olszewski. Prezes: Dr Henryk Jordan.

Główna trafika, o której pisaliśmy już tyle razy, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dostanie się już żydom... Prócz czterech katolików, których nazwiska wymieniliśmy przed kilku dniami, oferty złożyli jeszcze katolicy: Zygmunt Gertner, emerytowany porucznik, tudzież Gusta Bauminger. Na 11-tu kompetentów było tedy 6 katolików a tylko 5 żydów. Zawsze to już dobry znak, że nasi biorą się do pracy.

Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego. We środę, dnia 11 kwietnia 1894 o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa, zebranie Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie o nowych ustawach krajowych i państwowych, przedstawi dr Schoen. 2) Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego (Konferencja w Hadze od 12 do 27 września 1893, spór między Grecją i Rumunją o spadek Ewangelikosa Zappy), referat prof. dr Kasparka. Zapraszamy szanownych członków Towarzystwa, aby się licznie zechcieli zgromadzić. *Kasparek* sekretarz.

Perfidja żydowska przechodzi wszelkie granice. *Tagblatt* Schepsa, pisząc w Nr. 94 z d. 7 kwietnia o uwięzieniu dra Józefa Orłowskiego, zapewnia, że tenże był założycielem *Głosu Narodu*. Dziś posyłamy żydowskiemu organowi sprostowanie, a co do naszych czytelników, tych chyba nie potrzebujemy zapewniać, że *Głos Narodu* z dawnym *Kurjerem polskim* nie ma nic wspólnego. Nasz redaktor, stanowisko swoje do dra J. Orłowskiego i jego organu wyjaśnił dostatecznie w swoim programie, ogłoszonym d. 9 listopada r. 1893. Musimy także stanowczo zaprzeczyć twierdzeniu *Tagblattu*, jakoby *Kurjer polski* był dziennikiem antysemickim. Pismo to, tak samo, jak jego wrzekomy „naczelny redaktor“ nie było nigdy prawdziwie antysemickiem, czasem bowiem w sposób niedorzeczny napadało żydów, a znów czasem brało ich w obronę przeciw ks. Stysińskiemu, zależało to wszystko od „okoliczności“ i „stosunków“ p. Orłowskiego. W ogóle *Kurjer Polski* nie miał wyrazu, a zaś jego „naczelny redaktor“ był pospolitym szarlatanem, chorującym na manię wielkości i dla tego uważaliśmy go zawsze za człowieka prawie niepoczytalnego. Przykrych tych rzeczy nie wywlekalibyśmy na światło dzienne, gdyby nie perfidja organów żydowskich, która nas do tego zmusiła.

Dotychczasowy konsul niemiecki w Krakowie, przeniesiony został na takież stanowisko do Kopenhagi, a na jego miejsce przybył już onegdaj z Antwerpji, nowy konsul p. von Igen.

Wioślarze krakowscy korzystając z pięknej pogody, wydobyli z zimowego ukrycia łodzie i skulingi, a probując na nowo sił swoich poszybowali wczoraj po Wiśle, aż do karczmy Rzym po za Zwierzyniec. Pierwsza ta wycieczka, której przewodniczył p. Rudnicki, a ster trzymał p. Gędłek powiodła się pod każdym względem, dzięki czemu sport wioślarski wkrótce na dobre zakwitnie.

W Kole literacko-artystycznem, odbędzie się jutro, wieczór Kościuszkowski, w którym wezmą udział pierwszorzędne siły muzyczne naszego miasta. Wstęp dozwolony tylko członkom i ich rodzinom, oraz osobom zaproszonym.

Muzeum Narodowe, dzięki wystawie Kościuszkowskiej, ściąga codziennie tłumy widzów do Sukiennic. Wciąż przybywają nowe pamiątki po Kościuszce. W ostatnich dniach przysłał hr. Dzieduszycki, tabakierkę roboty Kościuszki i p. Sokolnicki, cenne dokumenty po jenerale Sokolnickim, towarzyszu broni i niewoli Kościuszki. Dokumenta te z wielce ciekawemi notatkami historycznemi, zostały umieszczone w szklanej gablotce.

Na kopiec Kościuszki, udało się onegdaj z Krakowa, przeszło sto osób przeważnie turystów. Piękna pogoda sprzyjała wycieczkowiczom, którzy mając horyzont wolny od mgły, do późnego wieczora rozkoszowali się wspaniałym widokiem Krakowa iokolicy.

† Ludwik de Laveaux, artysta malarz, polak w 26 roku życia, zmarł w Paryżu d. 6 b. m. Zmarły artysta był jednym z najwięcej obiecujących malarzy. Kształcił swój talent w krakowskiej szkole Sztuk pięknych, następnie w Paryżu i Monachium. Dzieła zmarłego artysty mieliśmy nieraz sposobność podziwiać w Sukiennicach, gdzie nawet niedawno uwagę zwracał obraz „Noc w Paryżu“.

Z wystawy Sztuk pięknych. Oprócz wystawionych w salach Towarzystwa dzieł sztuki, ogólną uwagę zwraca portret hrabiny Arturowej Potockiej, przez Tadeusza Ajdukiewicza. Portret ten, malowany przed kilku laty, odznacza się uderzającem podobieństwem, a ci, co znali za panieńskich czasów ś. p. z książąt Lubomirskich Potocką, są nim zachwyceni.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Tarnowa, marszałkowi kraj. ks. Eustachemu Sanguszce.

Przypominamy, że jutro, d. 11 b. m., w pałacu Spiskim, pod protektoratem pani delegatowej Laskowskiej, odbędzie się raut panieński na dochód ubogich pod opieką Panien Ekonomek. Wstęp z bufetem 1 złr. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy pismo następujące: Z powodu artykułu, umieszczonego w Nr. 77 *Głos Narodu* z d. 6 kwietnia br., proszę o umieszczenie następującego pisma: W miesiącu lutym br. wydzierżawiłem od c. i k. Dyrekcji Inżynierji wojskowej fort Nr. 11. wraz z przyległemi gruntami, graniczącemi z jednej strony z parkiem krakowskim, a z drugiej strony z prawym brzegiem rzeczki Rudawy. Otóż przy sposobności oddania mi tego gruntu w używanie, skonstatowała komisja wojskowa, w tym celu wydelegowana, że parcele, przytykające do Parku krakowskiego, po obu stronach szosy wiodącej ku rogatce łobzowskiej, używane są na ścieżki w różnych kierunkach przez przechodniów.

Inżynierja wojskowa więc, jako właścicielka tegoż gruntu, jak mi to jest dobrze wiadomem, ze względów wojskowych zabroniła chodzić po tym gruncie, i w tym celu przekopała rowy i poustawiała palisady i barjery. Zarzut czyniony mi, jakobym ja nakazał c. k. Dyrekcji Inżynierji kopać rowy i ustawić barjery, jest wprost śmiesznym, gdyż każdy rozumny człowiek wie o tem, że ja, jako prywatna osoba, nie mam nic do rozkazywania tak wysokiej c. k. władzy. *Józef Jaklicz*, emeryt. nadkonduktor kolei Karola Ludwika i właściciel realności w Nowej Wsi narodowej.

Z Podgórza otrzymaliśmy pisma następujące: Komitet, zawiązany przed trzema laty, celem wydzielania obiadów dla ubogich dzieci szkolnych, wydawał i tej zimy, od początku stycznia do 17 marca b. r. przeciętnie 95 obiadów dziennie. Komitet zebrał na ten cel od początku kwietnia 1893 r. po koniec marca b. r. 140 złr. 29 ct., wydał zaś w tym samym czasie 75 złr. 22 ct. Pozostałą kwotę 65 złr. 7 ct. umieszczono na książeczkę l. 3636 w Stowarzyszeniu oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu. Wszystkim ofiarodawcom składa niniejszem komitet serdeczne „Bóg zapłać“, polecając i nadal ich hojności tak pożyteczną instytucję. *Romanowa Kleinowa, Florentyna Adamska.*

W czasie tegorocznej Rękawki zarządzono składkę na restaurację kościółka św. Benedykta na Krzemionkach, która przyniosła 18 złr. 58 ct. Sumę tę ulokowano we „Wzajemnej pomocy“ na książeczkę l. 4325. Kościółek, dawną pamiątkę, zamierzono przywrócić do dawnego stanu, bo dziś ruiną grozi. Łaskawi ofiarodawcy i miłośnicy narodowych pamiątek raczą na ten cel posyłać wszelkie, choćby najdrobniejsze, datki na ręce podpisanej. *Romanowa Kleinowa.*

Z Tarnowa, od osób przybyłych dowiadujemy się, że uroczystość Kościuszkowska w sobotę wypadła tam znakomicie. Tarnów zaimponował krakowskiemu komitetowi. Do uświetnienia wiekopomnego obchodu przyczyniły się tam wszystkie stany bez różnicy. Całe miasto tonęło we flagach i dekoracjach. Każda ulica, każdy zaułek przystrojony był odświętnie. Wszędzie widniały portrety Kościuszki i obrazy. Pochód był olbrzymi, rozpoczął się od gimnazjum i seminarjum duchownego, a okrążywszy Rynek wszedł do katedry, gdzie uroczystą sumę odprawił ks. infułat Walczyński. Kazanie wypowiedział ks. Górka. Podczas sumy śpiewał chór Tow. Muzycznego. Pochodowi przypatrywał się z balkonu ks. biskup Łobos, na którego cześć wznoszono gromkie okrzyki. Wieczorem amatorowie odegrali Lasoty Kościuszkę pod „Racławicami“. Główną rolę grał p. Paszcza. Przedstawienie odbyło się kosztem gminy miasta, na które włościanie otrzymali wstęp bezpłatny. Przedstawienie powtórzono w niedzielę na dochód Sokoła, we wtorek grają po raz trzeci „Kościuszkę“.

O ekscesach wojskowych w Rzeszowie doniósł już nasz korespondent (w 77 numerze *Głosu Narodu*). Pisma lwowskie potwierdzają najzupełniej to doniesienie, uzupełniając je nowemi jeszcze szczegółami. Nie tyle jednak sam fakt wybryków żołnierskich, podczas iluminacji, jest ubolewania godnym, ile zachowanie się władz wojskowych w Rzeszowie, o których donoszą do pism lwowskich, co następuje:

„Do awantur tych nie byłoby bez żadnej kwestji przyszło, gdyby nie zbytek ostrożności tamtejszych sfer wojskowych, mającej zapewne źródło swe w urojonej obawie, że tłumy, pod wpływem gorączki patrjotycznej, gotowe szyby wybić nieiluminującym oficerom! Ten zbytek — powtarzamy — ostrożności, który siłą faktów przemienił się w rodzaj prowokacji, wyszedł na jaw jaskrawo dni następnych. I tak: nazajutrz, w poniedziałek, komendant placu, jen. Lamberg, wystosował do rzeszowskiego magistratu odezwę, w której tonem wojskowo-rubasznym zapowiedział i n g e r e n c j ę m i l i t a r n ą, jeżeli w przyszłości miejskie organa bezpieczeństwa nie przeszkodzą same wszelkim zbiegowiskom ludności po uroczystych nabożeństwach, których właśnie odezwa rzeczona jen. Lamberga kategorycznie zabrania! Odezwa ta, żywo przypominająca swym tonem stany wyjątkowe w Wiedniu i Pradze, jest wyraźnym zamachem na atrybucje władzy politycznej i autonomicznej, i sądzimy, że sfery kompetentne nie pominą jej milczeniem... Nie dość tego — dni następnych, w poniedziałek i wtorek — znów krążyły gęste patrole po Rzeszowie, wojsko stało w koszarach skonsygnowane i znów rozdano niezliczoną ilość płazów pałaszami gapiącym się na wielu punktach mieszkańcom. O łasce Bożej można zaiste mówić, że wśród takich okoliczności nie przyszło do masakry ulicznej. Że nie przyszło, to zawdzięczać może Rzeszów jedynie niestrudzonym zabiegom ludzi starszych, spokojnych i rozumnych, którzy ze łzami w oczach zaklinali ludność, aby nie dała ze swej strony powodu jakim uczynkiem bardziej krewkim i nierozważnym do wielkiego nieszczęścia. Od niepamiętnych czasów pierwszy to raz się zdarzyło, że w garnizonie krajowym przyszło do takiego zobopólnego rozdrażnienia, do takich scen gorszących. Oby po raz ostatni!“

Odznaczenie. Znany i ceniony dla swych zalet w szerokich kołach Krakowa, pułkownik Antoni Capiński na własne żądanie przeszedł dnia 1 bm. w stan emerytury. Przy tej sposobności, w uznaniu zasług wojskowych, otrzymał order żelaznej korony. Pułkownik osiadł na wsi, zamienił szablę na kosę i oddał się ziemiaństwu.

Zasłużone obywatelstwo. Piszą nam z Dębicy: W uznaniu nadzwyczajnych zasług, położonych około dobra miasta Dębicy, Rada tejże gminy, w skład której wchodzi 17 żydów a tylko jeden katolik, pełniący funkcje zastępcy burmistrza i mający przedsiębiorstwo dostawy żywności dla aresztantów tut. sądu powiatowego, nadała honorowe obywatelstwo tutejszemu sędziemu pow., p. Czesławowi Łozińskiemu, szczeremu przyjacielowi wybranego narodu.

Zmiana własności. Hrabia Roman Potocki kupił dobra w powiecie rzeszowskim, blisko Łańcuta położone, od p. Emilji z Komorowskich Bielańskiej.

Z Wiednia piszą nam: W poniedziałek d. 16 kwietnia o g. 7-mej wieczorem, urządza polskie ak. stow. „Ognisko“ we Wiedniu, w sali festynowej Tow. Przemysłowego (I Eschenbachgasse nr. 11) uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki, z łaskawym współudziałem śpiewaczki „Karltheatru“ pani Anny Bocskay, deklamatorki panny Noskiewicz, pianistki panny Karoliny de Radio, skrzypka pana prof. Michała Druckera i kwartetu smyczkowego pod przewodnictwem pana Druckera. Mowę pod tytułem „Spuścizna Kościuszki“ wygłosi poseł do Rady Państwa pan dr Tadeusz Rutowski, zakończy obchód przemową poseł do Rady Państwa pan Jan Potoczek.

Programy szczegółowe rozdawane będą przy wstępie na salę. Czysty dochód z dobrowolnych datków za program, przeznaczony na fundusz zapomogowy „Ogniska“.

Czcigodnemu arcyb. Issakowiczowi, prawdziwemu patrjocie, który nigdy od uczestnictwa w narodowych sprawach się nie ociąga i zawsze pierwszy najchętniej żywy udział w nich bierze, złożyła onegdaj we Lwowie, deputacja Rady miejskiej dyplom na honorowego obywatela m. Lwowa. Składki na dar honorowy dla arcypasterza płyną obficie z całego kraju.

Członek Wydziału krajowego, dr Józef Weszczyński wyjechał do Wiednia, celem wzięcia udziału w posiedzeniach centralnej komisji przemysłowej.

Ślub. W Czerniowcach odbył się 5 b. m. ślub panny Stanisławy Rudkowskiej z p. Hieronimem Markiewiczem. Panna młoda ubrana była w kontusik polski a pan młody i kilkudziesięciu gości weselnych w strój sokoli.

Konkurs. Dyrekcja Wystawy krajowej ogłasza konkurs na wydzierżawienie na cały czas trwania Wystawy, następujących przedsiębiorstw: a) Skład na kuferki przyjezdnych, b) zakład fryzyerski, c) garderoba, d) szatnia w pałacu sztuki, w pawilonie Matejki i w hali koncertowej, e) klosety. Potrzebnych ubikacyj dostarczy dyrekcja Wystawy. Oferty na piśmie z podaniem ryczałtowej kwoty za każde poszczególne przedsiębiorstwo, wnosić należy do dyrekcji Wystawy (Jagiellońska 15 I p.) najpóźniej do dnia 20 kwietnia b. r.

We Lwowie dn. 6 kwietnia 1894. Dyrektor Wystawy Marchwicki, sekretarz J. K. Zieliński.

Gmina m. Podgórza postanowiła granice swych posiadłości wynoszących przeszło 300 morgów gruntu, na nowo oznaczyć i rzecz tę poruczyła krakowskiemu geometrze p. Henrykowi de Laveaux.

Na Wystawę krajową, zebrano dotąd w subwencjach i wpłatach na fundusz zakładowy 139.758 złr. a zaś w subskrypcjach na fundusz gwarancyjny 36.985 złr.

Systemizowano w Galicji 20 posad pisarzy, przy tabulach krajowych w randze urzędników kancelaryjnych, z płacą dzienną po 1·80 i 1·30 ct.

Z Brodów dowiaduje się wiedeńska *N. Fr. Presse*, że w piątek i w sobotę odbyła się tam zupełnie spokojnie i z godnością uroczystość Kościuszkowska. Odprawiono nabożeństwo z tego powodu w gr. kat. kościele. Jest to, zaznacza telegram *Pressy*, pierwszy wypadek w Galicji, że Rusini wzięli udział w międzynarodowym obchodzie polskim.

„Przy ślepej babce“. W siole Buda, na Bukowinie, włościanka, Marja Tkaczuk, wyszła z domu 5 b. m., pozostawiając w chacie dwoje drobnych dzieci. Starsze liczyło 5 lat, młodsze 3 lata. Dzieci bawiły się w „ślepą babkę“ (chowankę). Starsza dzieweczynka umyśliła zaś ukryć się w skrzyni i, wyprowadziwszy młodszego braciszka do sieni, wcisnęła się do skrzyni i zawarła za sobą wieko. Młodszy dzieciak istotnie nie mógł znaleść siostrzyczki. Po paru godzinach powróciła matka i gdy otworzyła skrzynię, straszny przedstawił się jej obraz. Mała córeczka leżała nieżywa pośród mnóstwa odzieży, która wypełniała skrzynię. Udusiła się skutkiem braku powietrza.

Pogrzeb rodziny Daszkiewiczów w Czerniowcach odbył się d. 5 bm. przy udziale tłumów publiczności. Równocześnie dźwigano trzy trumny do bram cmentarza. Widok małej trumienki niewinnego dziecka, które rodzice nie mając je komu zostawić, ze sobą na drugi świat zabrali, łzy u publiczności wyciskał. Nad grobem nieszczęśliwego dziennikarza przemawiali poseł sejmowy i radca szkolny Pihulak po rusku, imieniem zaś miejscowej prasy redaktor *Gaz. polskiej* p. Kołakowski. Przypuszczenie, jakoby śp Daszkiewicz wbrew woli żony ją zabił, jest wykluczone, przeciwnie w planie rozpaczliwym sama współdziałała starając się o wypożyczenie rewolweru.

Na Wawel. (Dokończenie.) Pani Helena Madurowicz ze Lwowa z rozbitej puszki złr. 14. Pani Józefa Rylska z Pisarowic z puszki złr. 5 ct. 50, pani Felicya Kowalska z Tarnowa z 10 puszek złr. 38 ct. 13½, za pośrednictwem *Głosu Narodu* od pana A. Długołęckiego zebrane w Potoku pod Krosnem w wigilję św. Kazimierza złr. 16, pan T. rubli 5, za pośrednictwem *Głosu Narodu* od uczniów zakładu św. Józefa pod Chyrowem złr. 8 ct. 25, pani Kraupowa z Wieliczki zebrane z puszek złr. 5 ct. 50, pani Miszke z Wieliczki zebrane złr. 11 ct. 25, panna Teleżyńska ze Lwowa zebrane złr. 3, oraz przyniesione przez Pp. Małeckiego i Dąbrowskiego zebrane na obchodzie Kościuszkowskim złr. 177, które pani Ulanowska dopełniła z własnych funduszów do złr. 250. Suma zebranych pieniędzy wynosząca złr. 788, została włożoną do

kasy oszczędności na książeczkę nr. 145.677 i stanowi wraz z poprzedniemi kwotami złr. 2338 ct. 84. Książeczka kasy osczędności przechowuje się u pani Ulanowskiej. Należy się nadto podziękowanie panu Wentzlowi za przysłanie pani Ulanowskiej 50 blaszanych puszek oraz panu Markusowi za zrobienie blisko 100 blaszek do woreczków nżywanych do zbierania składek. Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 14 kwietnia 1894 roku w domu pani Ulanowskiej między godziną 4 a 8, ul. Garncarska l. 15.

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej złożyli w czasie od 6 do 31 marca br po 1 złr. pp. Józefa Wnękowska. ks. Jan Stojak, ks. Dawid Niemiec, ks. Marcin Prugar, ks. Jan Adamowicz, ks. Józef Tymoczko, ks. Jan Szuber, ks. Wacław Mokrzycki, ks. Antoni Hocheker. ks. Stankiewicz, ks. Jan Grygiel. ks. W. Krupiński, ks. Fr. Matek, ks. Marceli Chmura, ks. Józef Lewicki, po 1 złr. 30 ct. i po 2 złr ks. Turkuł, ks. Stanisław Ziemba. ks. Andrzejowski, ks. Leonard Moczarowski, ks. Kiełbiński, ks. Wojciech Harmata. ks. Józef Pelc, ks. Stanisław Adamczyk. ks. W. Zakrzewski, ks. Żemanek, 3 złr. ks. Stanisław Hanusiak. 5 złr. Józef Skibiński. 11 złr. 58 ct. ze składek centowych po odczycie prof. Miklaszewskiego, Wydział Rady powiatowej w Białej subwencję na rok 1894 w kwocie 25 złr. i dochód z wieczorku urządzonego w Wadowicach staraniem młodzieży akademickiej ku uczczeniu pamięci Jul. Słowackiego, za pośrednictwem rejenta dr. Tadeusza Starzewskiego 36 zlr. aw.

Z Wydziału krak. Tow. oświaty ludowej.

Ks. Pelczar.

Nekrologja. Leokadja z Popkiewiczów Seeliger, wdowa po majorze-audytorze i notarjuszu, lat 64, zmarła w Krakowie 6 bm.

Adolf Alojzy Szynglarski, emerytowany urzędnik Magistratu, lat 62, zmarł w Krakowie 7 bm.

HUMOR.

— Z krwi i z mleka — twarz twej żony.
Jej brwi — niby brwi Junony!
— Wpatrz się — będzie niespodzianka:
Twarz mej żony to — pisanka.

— Mamusiu! zgadnij. ile mam orzechów w ręczce Jak zgadniesz, oddam ci oba...

OSTATNIA POCZTA.

Powiat brzeski popiera kandydaturę p. Zdzisława Włodka, właściciela dóbr na posła, do Rady państwa. w miejsce śp. Benoego, jeśli jednak prof. Milewski kandydaturę przyjmie, co dotąd nie jest rzeczą pewną, natenczas wątpimy, aby p. Włodek miał widoki.

Telegramy.

Wiedeń 10 kwietnia. Koło rozpoczęło wczoraj dyskusje budżetowe. Przewodniczył Jędrzejowicz. Na wniosek Sokołowskiego uchwalono wydelegować prezydjum ze skargą na reskrypt jenerała Lamberga do magistratu rzeszowskiego z prośbą, by pouczono władzę wojskową o zakresie jej działania. Nastąpiła dłuższa dyskusja o obowiązku meldunkowym osób, należących do pospolitego ruszenia. Chrzanowski, Sokołowski, Pastor, ks. Ruczka przedstawiali ogromne obciążenie gmin przez tę ustawę. Popowski, Hompesz, Klucki i Wł. Gniewosz wykazywali, że komisja uzyskała już wiele ulg, a ustawa jest nieodzownie potrzebna; poruczono członkom komisji staranie o uzyskanie dalszych ustępstw. Przy tytule budżetowym: rada ministerjalna, Byk użalał się, że pomijano żydowskich urzędników przy awansach, przez odrzucanie podań żydowskich we wszystkich gałęziach administracji. Mowca uważa, że jest to jawne deptanie (!) praw konstytucyjnych. Działa to także na opinję i wzmacnia antysemityzm. Nie chce on powierzyć sprawy pełnej Izbie i sądzi, że wystarczy poruczyć ją opiece dwóch ministrów. Roszkowski popiera (!) te żale i prosi (!!) Jaworskiego o zaradzenie złemu? Kozłowski zaznacza, że na sprawę każdej religji zapatruje się przychylnie, więc także na żydowską, ale mianowanie urzędników należy do egzekutywy. nie do parlamentu. Wskazuje następnie na krzywdę Polaków. którzy bardzo słabo są reprezentowani w urzędach centralnych. Rappoport skarży się, że zorganizowana konkurencja zabiera żydom zarobek, należy więc ułatwić(!!!) im znalezienie innego. Jaworski odpowiada, że na mianowanie urzędników wpływu nie ma religja. Chrzanowski wnosi, aby Rutowski przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych podniósł dawny program systematycznej regulacji rzek. Wielowiejski zaznaczył brak organizacji i ustaw o emigracji, przez co emigranci są wydani na pastwę oszustów, którzy ich obdzierają i wysyłają do krajów najmniej stosownych. Rutowski podaje treść przemówienia w Izbie o regulacji rzek. Żąda on lepszego uposażenia centralnego biura dla budowli wodnych. Potoczek poruszył sprawę regulacji Dunajca. Roszkowski krytykował zły stan policji we Lwowie. Borkowski na podstawie petycji poruszył niebezpieczeństwo grożące dla chowu bydła przez traktat z Rumunją. W tej samej sprawie przemawiali: Wł. Gniewosz i Abrahamowicz. Uchwalono, by w tej sprawie przemawiał w Izbie Kozłowski, o regulacji rzek Rutowski i Potoczek, a Byk o przeciążeniu gmin przez poruczony im zakres działania. — U cesarza odbył się obiad dla biskupów, między innymi znajdowali się metropolita Sembratowicz i biskup Solecki.

Berlin 10 kwietnia. Konserwatyści i antysemici wnieśli projekt zmonopolizowania handlu zagranicznem zbożem.

Paryż 10 kwietnia. Redaktor *Figara*, Calmette, miał rozmowę z królem Humbertem. Król żalił się, że prasa francuska namiętnem wystąpieniem powoduje nieporozumienia między obu państwami. Włochy ani myślą o wojnie. Budżet i zdrowy rozsądek muszą je od tego powstrzymać. Wolność i jedność Włoch są za młode, by je można narażać na taki hazard. W obecnym stanie uzbrojeń żaden panujący nie narazi swego narodu na wojnę, która, gdyby nawet była zwycięską, pociągnęłaby za sobą straszne ofiary. Tak samo myślą cesarzowie Austrji i Niemiec. W dalszym ciągu rozmowy król przypomniał walkę Włochów przy boku Francuzów i wyraził nadzieję, że wnet tu i tam zwycięży myśl braterstwa.

Abbazja 10 kwietnia. Cesarz Wilhelm powrócił tu wczoraj wieczorem z Wenecji, a 13-go kwietnia wyjeżdża do Wiednia.

Wiedeń 9 kwietnia (godz. 2 popoł.). Właśnie odbywa się posiedzenie Koła polskiego. Poseł Byk zanosi żałobę z powodu rzekomego upośledzenia żydowskich urzędników państwowych. Wszczyna się nad tym przedmiotem dyskusja.

Praga 9 kwietnia rano. Klub młodoczeski przysłał żonie Schmeykala kondolencję w języku niemieckim. Pogrzeb Schmeykala odbył się z wielką okazałością. Nad zwłokami przemówił Plener, który na pogrzeb z Wiednia przybył umyślnie.

Praga 9 kwietnia rano. W Wielkim Jenczu znalazła dziewczyna w polu bombę, która eksplodując straszno ją pokaleczyła. Przypuszczają że zamach był przygotowany na dwór.

Wenecja 9 kwietnia rano. Cesarz Wilhelm wyjeżdża stąd dziś wieczór.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Komunikaty Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. *Kolej północna* ogłasza dodatek I do taryfy osobowej zawierającej ceny jazdy wprost z Hamburga. Bremy, Barlina, Lipska, Wrocławia, Pragi i Wiednia przez Kraków i Lwów do Kijowa i Berdyczowa. Nowa taryfa poczyna obowiązywać z dniem 1 maja 1894.

Zarządy kolejowe ogłaszają dodatek I do taryfy normującej ceny przewozowe cukru z Austrji dolnej, Czech, Morawy i Szlązka do Kroacji i Węgier, oraz dodatek III do taryfy przewozowej dla towarów z stacji kolei czeskich na stacje kolei południowej. Zmiany te weszły w życie od 1 kwietnia 1894.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Leonard Krzeczkowski w Krakowie. Dziękujemy za uwagi ale nie możemy z nich korzystać, ponieważ w smutnej tej sprawie napisaliśmy już tyle, że czas zamknąć dyskusję. Miejmy nadzieję, że Kraków po raz drugi nie będzie widownią takiego skandalu.

Szanownych korespondentów w Jaworznie i Szczakowej przepraszamy, że ich listów nieco późno otrzymanych nie możemy już drukować, ponieważ opis uroczystości Kościuszkowskiej w Jaworznie był już w naszem piśmie umieszczony. O wiadomości ze Szczakowej prosimy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 9 kwietnia.

Grand Hotel. JE F. Zaleski z Wiednia. H. hr. Skarbek ze Lwowa. Fr. br. Romaszkan z Uherska. A. Latzko z Wiednia. P. Fraenkel z Tyśmienicy. Ch. Winkler z Frankfurtu n. M. J. Stern z Wiednia. M. Krzeczonowicz ze Lwowa. K. Jaroszyńska z Wiednia. D. Abrahamowicz z Wiednia. J. Stojowski z Żywca. A. Mardessiel z Dalmacji.

Hotel Saski. A. Radziszowski z Chołdowiec. H. Oppenheim z Chemnitz. E. Kwasiborska z Warszawy. L. Podlewski z Wiednia. St. hr. Aleksandrowicz z Litwy. G. Hinzinger z Tarnobrzega. E. br. Beust z Tarnobrzega. St Kuborowicz z Galicji.

Hotel Drezdeński. Z. Sochacki ze Lwowa. K. Denker ze Strzelca. J. Gross z Dąbrowy gór. A. Pasquier z Dąbrowy gór. S. Hulles z Wiednia. L. Richter z Berna M. B. Huschberg z Berlina. L. Singen z Węgier.

Hotel Krakowski. Z. Wybranowska z Wojciechowa. M. Konarski z gub. Kieleckiej. B. Strawińska z Szydłowca.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Pierwsza Komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Bryndzę wiosenną
poleca handel
Edmunda Klimka A-B

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4



K. Knoreck
i Spółka
w Krakowie,
ulica
Florjańska l. 23
POLECA

Żywe raki

nowalje:
rzodkiewka, sałata, groszek, pomidory i ziemniaczki.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Wtorek 10 Kwietnia.

Zupy	Rosół z gwiazdkami
	Zupa szczawiowa
	Potaufeu
Przyst.	Blanqutte aux ecreviçes
	Jajka a la Orli
	Paszteciki francuzkie
	Sztuka mięsa au gratin
Piecz.	Polędwica po angielsku
	Fricandeau cielęce
	File soutes a la Jardin.
	Kotlety baran. sos soubis
Legum.	Jabłka smażone
	Galaretka owocowa
	Sery, Owoce, Czarna.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Fiorjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Majątek w pow. tarnowskim przy stacji w bardzo ładnym położeniu z doskonałemi budynkami, dworem i gruntami, z kompletn. żywym i martwym inwentarzem, do **zamiany na kamienicę** w Krakowie.
Bliższa wiadomość w biurze pośrednictwa kraj. u inżyniera Miniewskiego Kraków. Wolska l.

Luks. krawcowa podejmuje się robót w domach prywatnych, ul. Rajska l. 6 u P. Baron. 495 1 3

Kamienica jednopiętrowa, dobrze się rentująca, z wolnej ręki zaraz do sprzedania pod bardzo przystępnemi warunkami. — Wiadomość u właściciela, Krowodrza l. 145 obok rogatki warszawskiej.

Potrzebni jeden lub dwóch
praktykantów
z ukończoną I-szą klasą gimnazjalną lub realną
w handlu W. Bartika
Kraków. Lubicz 22.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 500 1 3

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo-słonej i żelazistej, skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłócny, **w początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrewności, blednicy i t. d.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracja mleczna, żętyczna i koffirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-igliwiowy. Kąpiele mineralne hydropatyczne i rzeczne.

Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne.

W sezonie środkowym (od 20 czerwca do 20 sierpnia) niema uwolnień od taksy zdrojowej.

Dojazd do Zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do Stacji w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami, drogą malowniczą nad Dunajcem na miejsce.

Wody ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny** silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i **Seiterskiej** na składzie w aptekach i składach wód mineralnych.

Prospekta rozseła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkanie przyjmuje
ZARZĄD ZAKŁADU *F. Wiśniewski.*

Nasienie jasiona (*Fraxinus exceliator*) 5 klg. 2 złr. 25 ct., kilo 50 centów. Zbiór przeszłoroczny, za kiełkowanie ręczy się. **J. Cholewski** ulica Gumińska Nalepówka **Tarnów.** 497 1 4

Powóz używany, w dobrym stanie, na cztery osoby, cały kryty, oszklony, do sprzedania za przystępną cenę u Piotra Szymusika lakiernika przy ulicy Starowiślnej l. 16 w Krakowie. 498 1 3

Nakładem księgarni
JAKUBOWSKIEGO I ZADUROWICZA
WE LWOWIE
wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach **Stanisława Pepłowskiego:**
Powstanie Kościuszkowskie
494 2 3 **Cena 1 złr. 30 ct.**
Na koszta przesyłki należy dołączyć 20 centów.

Przygotowanie do I. spowiedzi
dzieci do szkoły nieuczęszczających, zawarte w 24 katechezach str. 192 w małej 8, jest do nabycia **u ks. Władysława Sarny, proboszcza w Szebniach** p. Moderówka. 488 2 3
Egzemplarz broszurowany kosztuje 1 złr., egzemplarz oprawny 1 złr. 15 cent. wraz z przesyłką pocztową.

100 centnarów metrycznych
KONICZYNY
491 **na paszę** 3 3
jest do sprzedania
na plebanji
w Łętowni op. Jordanów.

PIEGI
plamy wątroblane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 8—20

TRAWĘ MIODOWĄ
(*holcus lanatus*)
świeżą i pewną — własnej produkcji,
sprzedaje Zarząd **Ubrzeża**
poczta **Łapanów**
po **3 złr. 50 ct. za korzec, lub 30 złr. za 100 kg.** 375
wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

487 **Bronisława** 3 10
USTYANOWICZ
akuszerka i masarzystka
zmieniła mieszkanie
z ulicy Gołębiej
na Jagiellońska Nr. 9.

Pierwszy w kraju główny skład przyborów kościelnych oraz wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów
Stanisława Przybylskiego
Kraków, Rynek A-B, 46
poleca po cenach **tańszych od wiedeńskich,** w wielkim wyborze ornaty, kapy, welumy, stuły, okrycia na puszki, kielichy, monstrancje, figury, największy **skład materji kościelnych** i t. d. 414 7 10

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne“ i Niebieskie Olbrzymy“ **sprzedaje** dopóki zapas starczy — **Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Ekonom
bez familji, w podeszłym wieku, z praktyką 25 letnią, obznajmiony dokładnie z gospodarstwem większem w Galicji **poszukuje posady** od 1-go Lipca pod X. X. poste restante Radgoszcz, via Tarnów. 476 3 3
Na listy poste restante nieopłacone nie odpowiadam.

Najlepsze, węgierskie
SALAM
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach a **1 złr. 30 ct. za klg. Fabryczny skład salami**
Deutsch Adolf
Budapest. Karinciigasse 56.

POZNAJMY
i NABYWAJMY
SWOJE
WYROBY.
Józef GONET i Syn
W KORCZYNIE

261 **Krajowa Fabryka wyrobów tkackich** 13—45

„CENY NISKIE!“ — „TOWAR NAJLEPSZY“.

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze**: od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju, Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorow. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy.

OGŁOSZENIE!!

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1-go kwietnia b. r. **pomnażamy kurs Omnibusów** między Wieliczką i Podgórzem na 8 tur dziennie, a w niedziele i święta na 9 tur i zniżamy cenę jazdy I klasy na 25 ct., II klasy 20 ct.

Omnibusy kursują z Wieliczki i Podgórza w następujących godzinach:

Odjazd z Wieliczki:		Odjazd z Podgórza:	
6 rano	2 po południ.	8 rano	4 po południ.
8 „	4 „	10 „	6 „
10 „	6 „	12 w południ.	8 wieczór
12 w południ.	8 wieczór	2 po południ.	10 „

W niedziele i święta odchodzi oprócz powyż oznaczonych godzin 9-ty raz 493 3 3
z Wieliczki 10 wieczór | z Podgórza 12 w nocy.

Mając obecnie nowe i dogodne omnibusy, jakoteż dobre konie i uprzęże, jesteśmy w stanie Szanowną P. T. Publiczność należycie obsłużyć.

Z poważaniem **Wilhelm Pistel i Konrad Uhl.**

2 złote, 13 srebrnych medali. 9 pochwalnych dyplomów.

Franz Joh. Kwizda

Marka ochronna

Kwizdy
Kornenburski proszek do żywienia bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec
od 40 lat w wielu stajniach używany, przy braku apetytu, złem trawieniu, w celu poprawy mleka i mleczności u krów. Cena za 1/1 całę paczkę 70 ct., 1/2 paczki 35 ct.

C. i k. austr. węgierski dostawca nadw.

Królewsko-rumuński dostawca nadworny.

Zwraca się uwagę na powyższą markę ochronną i uprasza żądać wyraźnie Kwizdy Kornenburskiego u.

Główny skład w aptece obwodow. Korneuburg pod Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach austr. węgierskich.

Specjalny SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,
poleca: 48 100 4
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kościsłoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków.

ZAKŁAD św. JÓZEFA
DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW
w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 70
poleca: nasiona buraków pastewnych oberdorfskich, eckendorfskich i Mamuthów 80% kiełkujących 1 złr. 30 ct., trawy mieszanki i raygrasu angielskiego po 75 ct. za kilogram i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po zniżonej cenie. Cebulki i korzenie zimotrwałych kwiatów, jakoto: tuberosy, lilie złote, różowo i czerwono nakrapiane, białe, mieczniki, begonie, (ukośnice) goździki, phloksy zimotrwałe w bardzo pięknych i różnych odmianach, dzwonki, niezapominajki i wiele jeszcze innych; — wielki dobór kwiatów doniczkowych. Przyjmuje zamówienie na wieńce i bukiety.
460 5 10

Serownia w Cichawie
p. Niepołomice
sprzedaje znany z dobroci
SER
w cegiełkach na sposób limburski w paczkach pięciokilowych 485
po umiarkowanej cenie.

ŚWIEŻE MLEKO.
Obszar dworski w Rybny podejmuje dostarczania codziennie 70 litrów mleka prosto od krowy.
486 3 3
Układ może wejść w życie od dnia 1 sierpnia. Oferty uprasza się nadsyłać do dnia 1 Maja adresem: **Obszar dworski Rybna** poczta Prze...

Właścicielka i wydawczyni: Jo... W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rog...